Nr 11. Kraków, dnia 14 marca 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 28 marek 40 koron, w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 80 h, 56 fen.

Wszyscy przeciw chłopom!

Wszyscy ci, co przed wojną pracowali nad odzyskaniem niepodległości dla Ojczyzny, co modlili się o wolność, wysuwali zawsze jako hasło: Polskę ludową. Rozumieli bowiem, że Ojczyzna nasza wtedy będzie mieć zapewnioną i ugruntowaną niepodległość, kiedy oprze się na tej niezmożonej, samą siłą liczebną potężnej masie, jaką stanowi włościaństwo, jaką stanowi lud polski. Rozczarowanie było słuszne; dzieje niewoli udowodniły, że chłop jest i będzie najsilniejszą ostoją polskości i wolności. Kiedy jednak nareszcie marzenie pokoleń przemieniło się w rzeczywistość, kiedy Polska powstała do niepodległego bytu, gdy odzyskała wolność i stanęła do odbudowy wolnej państwowości jako państwo ludowe, zaczęły się na ten lud sypać oszczerstwa, zaczęły się ataki na chłopów, coraz bardziej zacietrzewione, aż nareszcie dożyliśmy chwili, że dzisiaj przeciw chłopu idą wszyscy.

Czerwoni robotnicy połączyli się z naszymi szlachcicami i łącznie z milicyantami ks. biskupa Wałęgi kopią dołki pod ruchem ludowym, plwają raz po razu na przywódców ludu, bezczeszczą Polskie Stronnictwo Ludowe, a przedewszystkiem jego wodza, jego trybuna, jego chlubę i sztandar: posła Witosa. Weźcie do ręki jakąkolwiek gazetę czy gazecinę socyalistyczną, konserwatywną, mieszczańską czy wszechpolską, wszędzie spotkacie tylko ujadanie na Polskie Stronnictwo Ludowe, ujadanie na przywódców, na najpoważniejszych posłów, głównie zaś na prezesa Witosa. Do tego chóru zacietrzewionych wrogów chłopa przyłącza się, oczywiście, każdy, kto chce w mętnej wodzie łowić ryby — przyłącza się więc, oczywiście, pan Jan Stapiński, przyłącza się ks. Okoń i wszelkie Sanojce, które nie mogą Witosowi darować tego, że ich z ruchu ludowego wyłączył, że, pragnąc ruch ludowy naprawdę zorganizować i na zdrowych oprzeć go podstawach, odrzucił precz tych, co ten ruch parszywili, co go krzywili, co wnosili weń zgniliznę i brud.

Od czasu ostatniego kongresu ludowców w Warszawie, odbytego dnia 15 lutego b. r., na którym dokonało się zjednoczenie wszystkich prawie organizacyi ludowcowych, dotąd w różnych dzielnicach pod różnemi nazwami działających, ataki na ludowców, a przedewszystkiem na prezesa Witosa, potroiły się. Dziś zionie przeciw ludowcom cała prawie prasa, miota obelgi, szafuje oszczerstwami, przypisuje ludowcom niestworzone rzeczy. Czasem, czytając te napaści i miotania, niepodobna się oprzeć wrażeniu, że ludzie poszaleli i że bredzą, jak waryaci, wpatrzeni w jeden punkt i krzyczący, że koło tego właśnie punktu cała ziemia się obraca.

Co jest tego powodem?

Postaramy się to pokrótce rozpatrzeć.

Zasadniczy powód — to nasz niezwykle silny wzrost. Nie da się zaprzeczyć, że ruch ludowy w Polsce odrodzonej bardzo szybko, szybciej niż wszelkie inne ruchy, ugruntował się i rozwinął. W chwili, gdy jednolity Klub ludowców w Sejmie wyrósł do liczby 85 posłów, gdy na wspaniałym kongresie wszechdzielnicowym ludowców w Warszawie nastąpiło ostateczne zlanie się wszystkich niemal organizacyi ludowych na wszystkich ziemiach polskich, gdy dokonało się zjednoczenie ruchu ludowego i zjednoczenie wsi polskiej, wszyscy ci, co to lubili deklamować o Polsce ludowej, ale nie umieli z ludową Polską się pogodzić, gdy ujrzeli, że ruch ludowy rośnie jak lawina i że ten ruch, jak zaczął usuwać przywileje, tak je dalej, tylko o wiele szybciej, zmiatać będzie, zawyli z wściekłości. Dziś już nad wszelkimi przywile-

jami położyć trzeba krzyżyk, bo taka siła, jaką przedstawia zorganizowany w jednem stronnictwie lud polski, bardzo szybko się z niemi upora. To zobaczyli konserwatyści, to czują socyaliści, którzy na dezorganizacyi ludu budowali swój rozwój, to spostrzegli wojujący księża — i oto zatrzęsła się prasa wszelkich odcieni od napaści na ludowców.

Wzrost siły ludowej, jej spotężnienie, będące dziełem posła Witosa w pierwszym rzędzie, oto powód tej nagonki, jaka się teraz w prasie na ludowców odbywa, powód bodaj czy nie jedyny. Cała ta nagonka — to rozpaczliwa obrona ostatnich okopów dawnych czasów, przywilejów, starego porządku, starych stosunków. A nuż się uda jeszcze zbałamucić chłopów? A nuż się uda rozbić ich jednolitą organizacyę! Gdyby się udało — to wróciłyby dawne, dla wszelakich uprzywilejowanych „dobre“ czasy. Dlatego to rozmaite piśmidła usiłują zohydzić ruch ludowy, zniesławić jego przywódcę, bo liczą na to, że może lud się rozbije, a wtedy uprzywilejowani zaczną przywracać swój „ukochany stary porządek“ na świecie.

Drugi powód — to fatalny stan aprowizacyi naszego państwa. Właściwie to nie powód, ale konik, na którym się jeździ, aby móc na ruch ludowy ciskać się i wymyślać. Bo przecież każdy, mający choć trochę zdrowego rozsądku w głowie, wie doskonale, że zarzuty, stawiane chłopom, jakoby oni byli przyczyną drożyzny i wszelkiego złego, jakie jest w Polsce, są śmieszne. To chyba wie każdy myślący człowiek, że Polska, wycieńczona i obrabowana, mająca blisko 10 milionów morgów ziemi, leżącej odłogiem, nie jest w stanie sama się wyżywić i że tej żywności nie ma. A mimo to rozmaite piśmidła wrzeszczą, że „u chłopów jest zboża i jedzenia wogóle w bród“, że „chłopi świnie żytem karmią, a nie chcą go sprzedawać“ i t. d. Te wrzaski, to już świadome łajdactwo, zmierzające do wywołania u innych warstw ludności nienawiści do chłopów, a temsamem do Polski ludowej.

Znamienna rzecz: Najbardziej drą się w ten sposób rozmaite piśmidła galicyjskie, w pierwszej linii krakowskie, za niewiadomo czyje pieniądze wydawane. Że to jest celowa, zbrodnicza robota, mająca na celu wywołanie fermentu w społeczeństwie, a może nawet wojny domowej, tego dowodem fakt, że przecież, jeśli w tych pismach niema ludzi spadłych z księżyca, a są ludzie, znający stosunki w kraju, ci ludzie muszą, a w każdym razie powinni wiedzieć, że specyalnie Galicya nigdy nie miała tyle żywności, ile jej samej potrzeba, że siedmdziesiąt procent gospodarstw chłopskich w Galicyi, to tak zwane gospodarstwa karłowate, niezdolne często wyżywić gospodarza i rodziny jego. To ci chłopi wywołują drożyznę? To oni karmią świnie pszenicą i żytem? Kto zna nasze wsie, ten widzi, że olbrzymia większość chłopów stoi dziś przed najcięższym przednowkiem, przed głodem, który już w wielu powiatach nagminnie grasuje.

Trafiają się istotnie między zamożniejszymi chłopami czasem ludzie nieuczciwi, którzy mają zboże na sprzedaż, ale sprzedają je po paskarskich cenach. Takich zamożnych gospodarzy jest w Galicyi procent bardzo niewielki, a lichwiarzy procent znikomy. Nie wolno więc wrzeszczeć i plwać na cały lud, bo ten lud w trzech czwartych głoduje niezgorzej, niż ludność miejska, bo o te trzy czwarte ludności wiejskiej nie dba nikt, podczas gdy o miasto, o robotników, o kolejarzy dba rząd w pierwszym rzędzie. Temu panowie, bryzgający na ludowców w różnych piśmidłach krakowskich, nie zaprzeczą, że dotąd nie było w żadnem mieście w Polsce wypadku śmierci głodowej, ale te wypadki były i są na wsiach, że w całym szeregu powiatów w Galicyi szaleje tyfus głodowy po wsiach i codzień porywa ofiary.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa. Krzyczy się na chłopów, że „paskują“. Oczywiście tylko chłopi paskują. Robotnicy, mieszczanie i inne warstwy, są aniołami dobrych obyczajów; tylko chłop paskuje. Wykazaliśmy wyżej, że u bardzo niewielu chłopów jest żywności poddostatkiem, przynajmniej, jeśli chodzi o Galicyę. Ale temu panowie z miast też nie potrafią zaprzeczyć, że cena maksymalna, wyznaczona przez rząd na zboże, stanowczo nie pokrywa kosztów produkcyi. Stwierdzić możemy z całą stanowczością, że gdyby cena za zboże odpowiadała istotnej jego wartości, opartej na kosztach produkcyi, to ani jeden chłop nie byłby cenił za to zboże więcej. Ale cena ta została chłopom narzucona wbrew ich sprzeciwom, bo przedstawiciele miast i robotników, przedstawiciele tych warstw, które pracę swą dziesięcio- nieraz pięćdziesięciokrotnie podrożyły, a które żywność mimo to chcą mieć po cenie przedwojennej, chcieli kosztem chłopa przypodobać się swoim zwolennikom, protestowali przeciw cenom narzuconym i nie dopuścili do ustanowienia cen, pokrywających koszta produkcyi i przynoszących chłopu należący mu się chyba za pracę zysk. Naprzód więc chciało się chłopa obedrzeć ze skóry, a teraz się wrzeszczy, że „chłop paskuje“!

Oto jest polityka tych panów, co dzisiaj taką nagonkę na ludowców urządzają.

Rozpisaliśmy się o tej sprawie szerzej, bo trzeba było raz przygwoździć łajdactwo i wytłómaczyć jego przyczyny. Ta nagonka, ta orgia napaści, jaka się rozpętała w rozmaitych pismach i pisemkach, przedewszystkiem w Galicyi, powinno oczy otworzyć wszystkim chłopom, powinny im lepiej niż cokolwiek innego, stawić przed oczy konieczność silnego zorganizowania się wszystkich chłopów w jedno polskie stronnictwo ludowe.

Ta nagonka — to ostatnia walka przeciw ludowi, przeciw Polsce ludowej podjęta. Przetrzymaliśmy już wiele, przetrzymamy i ten ostatni zamach na ruch ludowy. Silni jednością przeszliśmy po wszystkich przeszkodach, aż dojdziemy do tego, co było i jest ideałem wszystkich, szczerze o niepodległości myślących Polaków, aż stworzymy i ugruntujemy ostatecznie Polskę ludową!

Obrady Sejmu.

Ubiegły tydzień obrad sejmowych obfitował w momenty bardzo doniosłe. Sejm ludowy obalił znowu jeden z przywilejów, stwierdzając, że w ludowej Polsce niema miejsca na żadne przywileje, że wszystko to, co pachnie średniowieczyzną, usunąć potrafi i usuwa. Uchwalona w Sejmie ubiegłego roku ustawa o reformie rolnej była taranem, który rozbił dawny porządek i położył podwaliny pod nowy, wolny od niesprawiedliwości i przywilejów ustrój w Polsce. W ubiegłym tygodniu Sejm obalił przywilej patronatu kościelnego, uchwalając znieść patronat i przelać go na mieszkańców parafii. Sprawa na pozór drobna, w rzeczywistości poważna. Patronat — to był średniowieczny zabytek z tych czasów, kiedy-to jeszcze uchodziło za prawdę, że człowiekiem jest tylko szlachcic, a reszta społeczeństwa — to trzoda, mająca słuchać. Usunięcie tego zabytku jest dalszym, dużym krokiem w budowie naprawdę ludowej Polski. Z dumą możemy powiedzieć, że w tej pracy przodują posłowie ludowi, zgrupowani w Klubie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Reforma rolna uchwalona została na wniosek posłów ludowych Piastowców; zniesienie patronatu uchwalone zostało również na wniosek dawnego Piastowca, posła A. Krężla.

Przejdźmy do szczegółów.

Posiedzenie Sejmu we wtorek dnia 2 marca wypełniła prawie dyskusya nad zreferowaną przez prezesa komisyi dla odbudowy kraju, posła Jana Bryla, ustawą

o odbudowie kraju.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos członek naszego Klubu, poseł Jan Dębski. W doskonałej mowie podniósł poseł Dębski, że stan obecny w prowadzeniu odbudowy dłużej trwać nie może. „Dotychczasowy brak akcyi w odbudowie rozgorycza ludność, która, nie mając nic do stracenia, staje się podatną do wrogiej agitacyi. Akcyę utrudnia również panujący wszechwładnie biurokratyzm naszych władz. Wobec olbrzymiej ilości okólników i rozporządzeń, nieraz ze sobą sprzecznych, urzędnicy nie wiedzą, czego się trzymać; sytuacyę pogarsza fakt, że odbudowa zależna jest od kilku ministeryów, wskutek czego sprawa jest odsyłana od jednego do drugiego, zanim zostanie załatwiona. Mówca zwraca uwagę, że obecnie cała Polska zamieniła się w obradujące i kłócące się ze sobą komisye, co opóźnia załatwienie najważniejszych spraw. Aczkolwiek nowy minister robót publicznych energicznie zabrał się do pracy i wykazuje wiele dobrej woli, niemniej jest jeszcze wiele braków. Rozporządzeń wykonawczych o ustawie z dnia 18 lipca z. r. do dziś jeszcze nie wydano, nie wypłacono jeszcze przyznanych przez ministerstwo skarbu pieniędzy na odbudowę. Jedną z przyczyn przewlekania całej sprawy jest bierny opór właścicieli lasów pod płaszczykiem ochrony lasów, co im nie przeszkadza sprzedawać drzewo budulcowe po paskarskich cenach. Czas z tem skończyć! Jeśli rząd znajduje siłę dla wydobycia zboża od rolników, powinien znaleść również siłę na wydobycie drzewa na odbudowę". Mówca przytacza szereg przykładów, w jaki sposób jest prowadzona akcya odbudowy w poszczególnych powiatach. Wynika z nich, że w wielu powiatach, aczkolwiek są w nich lasy prywatne i rządowe, drzewa na budowę nie wydaje się wcale, w innych wydaje się tylko kwity, jeszcze w innych odsyła się interesantów o kilka mil do lasów rządowych, kiedy oni prywatne lasy mają obok. Ustawa, przedłożona przez posła Bryla, zmierza do naprawy stosunków, wciąga ona do akcyi czynniki obywatelskie.

Dłuższą mowę wygłosił potem poseł Andrzej Wierzbicki. Usiłował on udowodnić, że nie należy w ustawie o odbudowie zakreślać zbyt szerokiej dziedziny dla pomocy państwowej. Jako odstraszający przykład przytoczył niedołęstwo, z jakiem ministerstwo handlu i spraw wojskowych odbierały z fabryk w Białej i w Łodzi materyały na bieliznę i ciepłe ubranie dla żołnierzy. Okazało się, że gdy nasi żołnierze marzli na froncie, półki magazynów fabrycznych w Łodzi i w Białej uginały się pod ciężarem wyrobionych materyałów, których nie miał kto odebrać.

Przemawiali dalej posłowie: Cieśla, który wniósł rezolucyę, by plany regulacyjne w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, były robione kosztem państwa, poseł Hausner, który wniósł rezolucyę, by rząd przygotował projekty wszystkich koniecznych budynków państwowych w miastach, celem ich budowy i by zachęcił miasta do budowy budynków własnych, posłowie: Szeligowski, Krempa i Kotula, poczem zabrał głos minister robót publicznych, poseł Kędzior.

Minister Kędzior stwierdził, że zasadą nowego projektu ustawy jest, że każdy ma się sam odbudować, a rząd ma mu tylko przyjść z pomocą i poradą techniczną i dostarczyć materyałów. Następnie omówił zgłoszone poprawki.

Referent, poseł Jan Bryl, zgodził się na przytoczone wyżej rezolucye posła Cieśli i Hausnera, poczem ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.

Inne sprawy.

Następnie Sejm obradował nad ustawą w sprawie inspektorów przemysłowych w Małopolsce. Z ramienia Klubu ludowego zabrał w tej sprawie głos poseł Kiernik, który domagał się, aby stanowisko inspektorów pracy nie było wyzyskane w celu sztucznego wytworzenia bezrobocia i przepaści między robotnikami rolnymi a właścicielami małych zwłaszcza gospodarstw. Poseł Kiernik postawił rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby przy organizacyi inspektoratów pracy i mianowaniu inspektorów pracy uwzględniał różnolitość pracy najemnej przemysłowej i pracy na roli i w obu tych gałęziach powołał do życia równorzędnych inspektorów, dających gwarancyę znajomością stosunków i bezstronnością przedmiotowego wypełniania zadań".

Ustawę wraz z tą rezolucyą w trzeciem czytaniu przyjęto.

Dalej zabrał głos członek naszego klubu, poseł Wasilewski i omówił sprawę budowy kolei Sierpc—Brodnica, której potrzeba daje się ogromnie odczuwać. Po jego przemówieniu wniosek o budowę tej kolei przyjęto.

Następnie Sejm, po przemowie posła p. Sokolnickiej, uchwalił ustawę o ustanowieniu dla niezamożnych uczniów stypendyów na kształcenie się w wyższych zakładach naukowych.

Na końcu posiedzenia zabrał głos poseł z Górnego Śląska, ks. Pośpiech, motywując swój wniosek nagły, aby rząd wstawił się u komisyi koalicyjnej, władającej obecnie Górnym Śląskiem, za robotnikami polskimi, aby im umożliwić powrót do pracy, gdyż pracodawcy niemieccy wyrzucili polskich robotników a sprowadzili Niemców, naszych zaś robotników oczernili jako złodziei i bandytów, oraz, aby rząd zażądał od komisyi plebiscytowej w Opolu rozwiązania organizacyi niemieckiej pod nazwą „Straż bezpieczeństwa“ i wydalenia jej członków z Górnego Śląska, gdyż organizacya ta rozbija zebrania polskie i wogóle sieje anarchię. Nagłość wniosku jednomyślnie przyjęto.

Prawie całe posiedzenie czwartkowe, dnia 4 marca wypełniła namiętna dyskusya w sprawie

przeniesienia prawa patronatu na przedstawicieli mieszkańców parafii.

Poseł K. Krężel wniósł swego czasu, aby prawo patronatu przy mianowaniu proboszczów przenieść z właścicieli dóbr tabularnych na przedstawicieli mieszkańców parafii. Komisya administracyjna uznała jednak, że patronatu w żadnej formie nie należy zatrzymywać, a więc i przenosić, lecz, że patronat należy wogóle znieść. Sprawę tę referował poseł ks. Sobolewski, zalecając do uchwalenia rezolucyę komisyi.

Z gwałtowną mową przeciw patronatowi wystąpił poseł Putek. Wielkie ustępy jego mowy wywołały formalną burzę, gdyż poseł Putek niesłychanie ostro atakował księży, w czem mu akompaniował poseł Daszyński. Były chwile, że nie było wcale słychać słów posła Putka, tylko wzajemne wykrzykniki, jakie padały z ław socyalistycznych ku prawicy i odwrotnie. W tym samym stylu przemawiał dalej ks. Okoń, poczem przemawiali posłowie: ks. Kaczyński, ks. Madej, ks. Kotula, wiceminister wyznań relig. poseł Dombiński i inni. Wreszcie zarządzono głosowanie. Komisye wniosły rezolucyę, że patronat kościelny się znosi; poseł A. Krężel zgłosił poprawkę, mianowicie dodał, iż „patronat przenosi się na gminy parafialne“. Przy głosowaniu nad samą poprawką — prawica ostentacyjnie nie wstała z miejsc i nie wyszła z sali, mimo, iż głosowano przez wychodzenie przez drzwi. Na wniosek prawicy zarządził więc marszałek głosowanie imienne nad rezolucyą komisyi i poprawką posła Krężla razem. **W imiennem głosowaniu przyjęto wniosek komisyi i rezolucyę posła Krężla 115 głosami przeciw 112 głosom, a więc większością trzech głosów.**

Może teraz, kiedy księża będą przy nadawaniu probostw zależeć od parafian, wikarzy tarnowscy uspokoją się i przestaną prowadzić wojnę z ludem...

W końcu Sejm po referacie członka naszego klubu posła Wł. Grzędzielskiego przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o regestracyi i zabezpieczaniu majątków niemieckich Polsce.

Piątkowe posiedzenie dnia 5 marca, rozpoczęło się od oświadczenia posła arcybiskupa Teodorowicza, prostującego zarzuty posła Daszyńskiego, iż biskupi nakazywali odprawianie nabożeństw za zwycięstwa austryaków i że ks. biskup Łosiński w Kielcach był wrogiem Legionów. Następnie Sejm przystąpił do obrad nad sprawą o

dodatek drożyźniany dla emerytów

cywilnych oraz dla wdów i sierót po nich. W sprawie tej rząd wniósł projekt, który komisya zmieniła. Wypracowana przez komisyę ustawa postanawia, że nadzwyczajny dodatek drożyźniany będzie wypłacany miesięcznie, a wynosić będzie 40 do 50 procent pobieranych emerytur i pensyi, stosownie do tego, czy emeryci oraz wdowy i sieroty wedle ustaw austryackich pobierają poniżej 400 kor. lub więcej, aż do 2000 koron.

Sprawę tę referował poseł Godek, poczem po przemowach posłów: Smulikowskiego, ks. Dachowskiego, Tabaczyńskiego i innych, ustawę w trzeciem czytaniu przyjęto.

Kontrola nad funduszami publicznymi.

Następnie poseł dr Rząd referował sprawozdanie komisyi skarbowej w sprawie wniosku posła ks. Lutosławskiego, dotyczące rachunków z funduszów publicznych państwowego charakteru z przed dnia 1-go stycznia 1919 r. Napozór ów wniosek wyglądał bardzo niewinnie, gdy mówił o nim dr Rząd, jako referent i sam prezes najwyższej Izby obrachunkowej, Higersberger, gdy tłómaczył, że do tej pory jeszcze nie przysługuje mu prawo ściągania od poszczególnych ministeryów rachunków i dokumentów. Właściwą tendencyę wniosku odsłonił sam wnioskodawca. poseł ks. Lutosławski, bo żądał aresztu, sądu i więzienia na tych, którzy, jak n. p. P. O. W., obsadziwszy kasy okupantów, nie mogą się wyliczyć z pieniędzy tam się znajdujących. Kropkę nad „i“ położył poseł Moraczewski, który objaśnił, że wniosek jest wymierzony przeciwko jego osobie, jako prezesowi pierwszego gabinetu. On jednak niema nic przeciwko skontrolowaniu jego gospodarki pieniężnej. Trzeba jednak zbadać gospodarkę także funduszów generała Dowbór-Muśnickiego, Legionu wschodniego i innych. Ksiądz Lutosławski, zgadzając się w zasadzie na takie rozszerzenie jego wniosku, pragnie skontrolować także finanse krakowskiego N. K. N. prosi o odesłanie wniosku do komisyi celem ponownego sformułowania jego brzmienia. Sejm zastosuje się do tego żądania.

Większe zainteresowanie wywołało sprawozdanie posłów Tabaczyńskiego i Pużaka, którzy z ramienia Sejmu zwiedzali więzienia dla więźniów politycznych i obozy koncentracyjne. Ich relacye o stanie tych więzień i obozów oraz opowiadanie posła Pużaka o metodach wysyłania do obozów były tak straszne, że minister sprawiedliwości uważał za stosowne przypomnieć Sejmowi, że zwiedzane i opisywane przez obu posłów obozy i więzienia nie pozostają pod kontrolą i władzą polskiego ministeryum sprawiedliwości.

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

Wniosek nagły **posła Jana Sobka i tow.** z klubu P. S. L. w sprawie **uregulowania przesyłek pieniężnych i pakunkowych z Ameryki.**

Wniosek ten dotyczy sprawy, obchodzącej całe masy polskiej ludności. Ludność ta jest, niestety, pastwą różnych spekulantów i klub P. S. L. interweniował w tej sprawie już nieraz. Wniosek nagły p. Sobka posunie uregulowanie tej bolączki naprzód. Wnioskodawca wyliczył szereg skarg

ludności i wskazał środki zapobieżenia jeszcze dalszym nadużyciom; zakończenie wniosku brzmi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd:

1) do poczynienia wszelkich możliwych starań, aby sprawa przesyłek pieniężnych i pakunkowych jak najspieszniej została uregulowaną celem zapobieżenia dotychczasowym nadużyciom, jakie ludność zmuszona jest znosić.

2) do wydania polecenia konsulatowi w Stanach Zjednoczonych, by nad tą sprawą zechciał roztoczyć jak najtoskliwszą opiekę i pouczył interesowanych w sposób najpopularniejszy jak postąpić mają, aby uniknąć strat i zawodów w przyszłości.

Wniosek posła **Jana Sobka i tow.** z Klubu P. S. L. **w sprawie ochrony i podniesienia pszczelnictwa.**

Po dokładnem i rzeczowem umotywowaniu i przedłożeniu groźby niechybnego upadku pszczelnictwa w Polsce, jeżeli czynniki rządowe nie postarają się położyć tamy niebezpieczeństwu, postawił pos. Sobek i inni członkowie klubu P. S. L. następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Sejm wzywa rząd: 1) do przeznaczenia w razie stwierdzonej potrzeby takiej ilości cukru na podkarmianie pszczół, któraby była zdolną pszczelnictwo uchronić od zniszczenia; 2) do rozdzielania go tak, aby każdy potrzebujący go pszczelarz mógł z tego korzystać równomiernie; 3) do wydania ustawy nakładającej surowe kary na sprzedających pszczoły handlarzom, niszczących je przez siarkowanie".

Interpelacya posła **Sredniawskiego i towarzyszy** do panów ministrów poczty i telegrafów oraz ministra handlu i przemysłu w sprawie przesyłek z Ameryki do Polski.

Straszliwe nadużycia i krzywdy naszej ludności spowodowały p. Średniawskiego do wniesienia tej interpelacyi. Po gruntownem i dosadnem przytoczeniu i uzasadnieniu szeregu wypadków zapytuje interpelant:

1) Czy pp. ministrom poczty i handlu wiadome są te wielkie utrudnienia i niedbalstwo władz przy odbiorze posyłek amerykańskich, wskutek których ludność ponosi wielkie szkody.

2) Czy skłonni są utworzyć w Gdańsku odpowiednią organizacyę, któraby nadeszłe do Gdańska pakunki z Ameryki lub innych krajów, odbierała i takowe bądź pocztą lub koleją do najbliższej stacyi pocztowej lub kolejowej adresata odsyłała.

3) Czy p. minister poczt gotów jest poczynić starania by obrót pieniężny pocztą między Ameryką a państwem polskiem w ubezpieczonych zamkniętych listach pieniężnych wprowadzić.

Wniosek posła **Sredniawskiego i towarzyszy** w sprawie **umiędzynarodowienia rzeki Dniestru.**

Państwo polskie powinno się starać, aby mieć dostęp nietylko do Bałtyku przez Wisłę, ale i do morza Czarnego przez Dniestr; wobec tego wzywa się rząd, ażeby podjął starania u państw ententy w celu uznania rzeki Dniestru za międzynarodową dla wolnego handlu.

Oględziny kobiet zniesione.

Wskutek walki ludowców w Sejmie przeciw rozporządzeniu ministerstwa spraw wojskowych o oględzinach kobiet dla stwierdzenia ich zdolności do pracy, rozporządzenie to zostało cofnięte. Kobiety, matki i siostry starających się o zwolnienie z wojska z powodów gospodarczych, nie będą odtąd pociągane do przeglądów wojskowych. Zawdzięczać to należy stanowczej postawie ludowców, która nam i ludowi dała pełne zwycięstwo.

To średniowieczne rozporządzenie wydał p. Froehlich, podpułkownik sztabu generalnego, szef sekcyi poborowej i uzupełniającej. P. Froehlich był dawniej w armii rosyjskiej, gdzie barbarzyńskie sposoby traktowania ludności były na miejscu. Nasze władze wojskowe powinny p. Froehlicha odstąpić z powrotem armii rosyjskiej bo w armii polskiej dla niego niema miejsca.

Co robi Sejm dla inwalidów.

Na wniosek Polskiego Stronnictwa Ludowego i innych klubów, ustanowił Sejm Komisyę inwalidzką, która już odbyła 4 posiedzenia. W posiedzeniach Komisyi uczestniczą, prócz przedstawicieli rządu, także delegaci Związku inwalidów, za zgodą Komisyi, jako informatorzy. Komisya powołaną jest do załatwienia zasadniczej sprawy, t. j. do przygotowania na Sejm projektu ustawy o zabezpieczeniu inwalidów, nad czem już przeprowadziła ogólną dyskusyę na podstawie projektów, przedłożonych przez Związek inwalidów i przez Sekcyę opieki nad inwalidami przy ministerstwie spraw wojskowych.

Żądania Związku inwalidów znajdują przeważnie uznanie na Komisyi. Inwalidzi mogą mieć tedy do Komisyi zupełne zaufanie.

Prócz obrad nad projektem ustawy o zabezpieczeniu inwalidów, uchwaliła Komisya jednogłośnie postawić w Sejmie nagły wniosek w sprawie ustawowego przyznania inwalidom, względnie kooperatywom inwalidzkim prawa pierwszeństwa do trafik, do restauracyj kolejowych, do koncesyj na wyszynki i innych koncesyj. Taki wniosek, napisany przez posła Szmigla, a podpisany przez wszystkie kluby, począwszy od prawicy, a skończywszy na lewicy, wpłynął już na ręce marszałka i będzie uchwalony w Sejmie.

Komisya załatwiła wniosek posła Witosa i wniosek rządu w sprawie 100% podwyżki tymczasowego zasiłku inwalidzkiego w ten sposób, że uchwaliła jednogłośnie na wniosek członka naszego klubu, posła Szmigla, podwyższyć ten zasiłek o 300%.

Komisya uchwaliła jednogłośnie rezolucyę, wzywającą ministerstwo aprowizacyi do zaopatrywania inwalidów w środki do życia i w artykuły pierwszej potrzeby. Rezolucyę przesłano ministerstwu aprowizacyi.

Komisya uchwaliła jednogłośnie wniosek posła Skarbka, wzywający ministerstwo spraw wojskowych do wydawania weteranom z roku 1832 i 1863 deputatów oficerskich.

Podajemy to krótkie sprawozdanie do wiadomości inwalidów i żołnierzy, walczących w polu, aby wiedzieli, że Sejm myśli o zabezpieczeniu tych obywateli, którzy najwięcej poświęcili dla Ojczyzny — bo zdrowie, i tych, których ojcowie lub synowie stracili życie na wojnie.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta".

Bolączki ziemi żywieckiej i wadowickiej.

Zeszłoroczny wylew Soły wyrządził w powiecie żywieckim olbrzymie szkody. Poseł ziemi żywieckiej, p. Feliks Koczur, poczynił u władz centralnych energiczne kroki, ażeby ludności przyjść z pomocą i szkody, o ile się da, naprawić. Pismem z dnia 23 lutego b. r. ministerstwo robót publicznych zawiadomiło posła Koczura, że zarządziło co potrzeba dla usunięcia szkód, spowodowanych wylewem Soły i że obecnie ponagla sekcyę techniczną namiestnictwa we Lwowie, która dotąd sprawozdania w tej sprawie nie przedłożyła, by bezzwłocznie zarządziła co potrzeba i o wykonaniu zarządzeń doniosła ministerstwu w przeciągu dni 14-tu. Z ubolewaniem podnieść trzeba, że sekcya techniczna namiestnictwa we Lwowie w skandaliczny sposób przetrzymuje wszystkie akta, nie stosując się nawet do wyraźnych poleceń ministerstwa.

Gminy Sułkowice, Targanice i szereg innych w powiecie wadowickim, starają się od dłuższego czasu o regulacyę rzeki Wieprzówki, której wylewy niemal rok w rok niszczą całe wsie. Pos. Koczur podjął w tej sprawie kroki w ministerstwie robót publicznych, które pismem z dnia 21 lutego b. r. zawiadomiło go, iż zażądało od sekcyi technicznej we Lwowie szczegółów co do wykonanych już robót około regulacyi tej rzeki, oraz przesłania programu regulacyi na rok 1920. Jest więc nadzieja, że i ta sprawa zostanie niezadługo załatwioną, o ile sekcya techniczna namiestnictwa we Lwowie nie przeciągnie znowu terminu przedłożenia programu i do wykonania programu się zabierze, nad czem już będzie czuwał pos. Koczur.

Rząd polski dopłaca tym, którzy przesłali dolary przez polski konsulat w Nowym Jorku.

Wszyscy, którzy otrzymali od swych krewnych pieniądze, nadane w polskim konsulacie w Nowym Jorku, otrzymają już, jak swego czasu donieśliśmy, dopłatę do wysokości kursu dolara, jaki był w Warszawie w dniu nadania dolarów. Dopłatę nakreślenia „Dyrekcya Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej" w Warszawie, ulica Bielańska, l. 10, do której należy wnosić krótkie podania z wyszczególnieniem:

1) kto nadał dolary,
2) kiedy nadano,
3) gdzie i u kogo nadano (t. zn. w konsulacie w Nowym Jorku),
4) wiele dolarów nadano,
5) kto odebrał pieniądze w kraju,
6) wiele otrzymał koron, lub marek,
7) gdzie, t. j. w którym urzędzie otrzymał.

W podaniu trzeba podać dokładny swój adres. Te podania można ewentualnie przesłać na moje ręce, a ja je odniosę razem do Dyrekcyi P. K. K. P. w Warszawie.

Powiadam, że dopłatę dostają tylko ci, którym przesłano pieniądze przez konsulat polski. Inni, którym posłano przez prywatne banki lub agentów, nie mają pretensyi do rządu polskiego chyba do tych, przez których otrzymali pieniądze.

Dolary z Ameryki należy przesyłać przez konsulaty polskie, które mają w najkrótszym czasie urzędować: w Chicago, Pittsburgu, Buffalo i Detroit, a który już urzęduje w Nowym Jorku.

Następnie ma być w najkrótszym czasie podpisaną między rządem polskim a American Express Company umowa, mocą której ten wielki bank, względnie jego zastępcy po prowincyi w Stanach Zjednoczonych, będą przekazywać wszystkie przesyłki pieniężne w dolarach, a P. K. K. P. będzie wypłacać adresatom po takim kursie, jaki będzie w Warszawie w dniu nadania dolarów.

Polecane są również: „National City Bank of New York" i „First National Bank of New York", Wallstreet 2, które przekazują przesyłki w dolarach do P. K. K. P. (Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej) w Warszawie.

Antoni Szmigiel, poseł na Sejm.

Jeszcze o p. Bilińskim.

P. Stapiński i pisma, stojące blisko niego, atakowały nas kilkakrotnie za to, że Klub ludowy utrącił p. Bilińskiego jako ministra skarbu. Nie będziemy się bronić ani usprawiedliwiać stanowiska naszych posłów, przytoczymy tylko fakty, z których czytelnicy sami wyrobią sobie najlepiej zdanie o tem, czy usunięcie p. Bilińskiego, najwierniejszego opiekuna Stapińskiego, było taką zbrodnią, jak to usiłował wmówić w swoich zwolenników p. Stapiński i rozmaici czciciele wszystkiego, co wyrosło w Wiedniu, w słońcu łask Franciszka Józefa:

1) P. Biliński, jako minister skarbu, odsunął wprowadzenie w życie reformy rolnej na kilka miesięcy i szczęściem jest dla ludu, że został usunięty, bo byłby istotnie wprowadzenie tej reformy w życie uniemożliwił. Stary konserwatysta, nie mogący się pogodzić z duchem czasu, myślał widocznie, że przez usunięcie reformy rolnej zdoła ją unicestwić. W piśmie, wystosowanem do Głównego urzędu ziemskiego, stworzonego umyślnie dla wprowadzenia reformy rolnej w czyn, p. Biliński oświadczył, że na reformę rolną pieniędzy nie da, bo ich na ten cel nie ma.

2) P. Biliński zawarł umowę z amerykańskimi rządami co do pożyczki polskiej w Ameryce. Warunki tej pożyczki były takie, że nawet rząd Stanów Zjednoczonych uznał je za lichwiarskie. Na pożyczce, którą mieli w gruncie rzeczy dawać nasi wychodźcy, robili w pierwszym rzędzie interes żydowscy bankierzy, którzy niczego nie ryzykowali i z góry kazali sobie zapłacić sześć milionów dolarów, tytułem wynagrodzenia za „zrobienie" tej pożyczki. Pożyczka ta została przez rząd obecny unieważniona.

3) W sprawie relacyi marki polskiej do korony p. Biliński nieopatrznie prześlepił najlepszy moment, wskutek czego wywołał niesłychane wzburzenie we wszystkich prawie dzielnicach przy ustalaniu tej relacyi w porze niewłaściwej. P. Biliński mógł był — i powinien — przeprowadzić ujednolicenie waluty w Polsce znacznie wcześniej, niż się to stało. W październiku jeszcze marka polska kosztowała dwie korony. Gdyby

wtedy był ustalił relacyę 70 do 100, Galicya byłaby się nie czuła pokrzywdzoną, a ujednolicenie waluty wcześniej, byłoby Polsce przyniosło pożytek.

4) Nadziei, pokładanych w nim, p. Biliński nie spełnił. W Królestwie administracya skarbowa jak nie szła przedtem, tak nie ruszyła za niego. Oto były powody, dla których p. Biliński został usunięty.

Patrzeć na palce.

Za usilnem staraniem naszych posłów, ministerstwo aprowizacyi w Warszawie, przydzieliło dla ludności w Małopolsce kilkaset tysięcy metrów materyi na ubrania i płócien na bieliznę. Koszul gotowych po parę tysięcy sztuk na powiat, po parę set palt, chustek, butów gotowych, pewne ilości spódnic ciepłych, skóry podeszwowej, wszystko po cenach bardzo przystępnych.

Na przykład para butów ma kosztować 63 koron, 1 klg skóry podeszwowej 130 koron, metr materyi na ubrania i płótno około 20 koron i t. p. Ceny innych towarów też bardzo niskie.

Pochodzi to stąd, że zakupów dokonano daleko wcześniej, gdy jeszcze było taniej.

Wobec tego, że to są znaczniejsze ilości, a jako tanie, materye to zostały przeznaczone dla uboższej ludności, ze względu na to, że to pewnie ostatnia okazya do takiej ceny, dopilnujcie, by się to dostało we wasze ręce i po cenach właściwych. Do rozdziału dostały te towary składnice Kółek rolniczych w każdym powiecie, musicie więc pilnować, ażeby to wszystko nie powędrowało na plebanie, wikarówki i do różnych dyrektorów.

Patrzeć na palce!

Co zrobi starosta w Tarnowie?

Kiedy z taką forsą zbierano w powiecie tarnowskim kontyngent od małych rolników przy pomocy wojska, tak skwapliwie wysyłanego przez starostę do każdej niemal gminy, kiedy p. Prusak, urzędnik starostwa, zjadał chłopskie świnie, jałówki i pszenicę po powiecie, dwaj obszarnicy, Chybieński z Rzuchowej i Turnau ze Zgłobic, kazali sobie skwalifikować swoje zboże, jako siewne, i nie oddali kontyngentu.

Kiedy im się teraz upomniano, by to zboże oddali na zasiewy, oświadczyli, że zboża nie mają, a gdyby nawet mieli, to nie głupi oddać, bo oni sprzedadzą wojsku po 800 koron.

Czekamy, co zrobi gorliwy p. Zawistowski, czy się odważy przeciw paniczom wystąpić, czy skapituluje jak zwykle.

Do ludowców pow. kolbuszowskiego!

Uprasza się wszystkie gminne Rady ludowe i wszystkich pojedynczych członków naszego stronnictwa, gdzie jeszcze Rada ludowa nie została zawiązaną, o nadesłanie spisu ludowców na ręce p. Józefa Niezgody w Weryni, p. Kolbuszowa, do 20 marca b. r.

Oddział organizacyjny.

„Straż leśna".

Nie wszyscy może wiedzą, że istnieje u nas wielka organizacya zawodowa t. zw. gajowych, strażników leśnych i t. p. w dobrach państwowych i prywatnych, dążąca do moralnego i materyalnego podniesienia swego zawodu. Praca to cicha i żmudna, choć owocna i konieczna; przecież tym ludziom powierza się olbrzymi majątek państwowy leśny, oni są strażnikami tych olbrzymich skarbów, na których w wielkiej mierze polega nasze odrodzenie gospodarcze. Właśnie Sejm nasz ma sprawy bytu personalu w lasach państwowych załatwiać. Minęły już te czasy, kiedy to w dawnych, zaborczych ciałach ustawodawczych uchwalano ustawy, nie liczące się ze zdaniem tych, do których się one odnosiły — niby minęły, a tu w tym właśnie wypadku nic nie słychać, aby rząd w czasie studyów nad projektem tej właśnie ustawy zapytał związki zawodowe samych pracowników. Przecież i członkowie tej kategoryi służby państwowej i zarząd „Straży leśnej" — to ludzie przekonani o wielkiej odpowiedzialności swej i o obowiązkach zawodowych i w naszych demokratycznych czasach głos ich stanowczo zaważyć powinien. Czy nie dzieje się to może z tego powodu, że strażnicy leśni nie głoszą haseł bolszewickich i strejkowych? O co „Straży" chodzi? Przedewszystkiem o jakie takie zabezpieczenie materyalnego bytu, a następnie o uregulowanie służbowych stosunków. Niejeden gajowy nie wie czasem, czy jest sługą państwa i rządu, czy tylko niektórych pp. leśniczych. Ci ostatni podnieśli teraz nawet projekt kształcenia strażników, równający się zupełnemu oddaniu im Straży w ręce. Strażników ma się kształcić, według ich planu, nie na osobnych kursach, lecz mają być oni wyszkoleni przez samych pp. leśniczych. A w lasach państwowych dzieje się nie najlepiej; panuje tam duży często nieład, kradzieże, kłusownictwo i t. p., właśnie skutkiem złego systemu służbowego. Niech ma strażnik instrukcyą wyraźnie powiedziane, co mu wolno, a czego nie, za co go czeka kara, za co nagroda — ale niech to mają i pp. leśniczowie i zarządcy. Stary system austryacki doprowadził do nieporządku i anarchii — obecne usiłowania polskich znawców stosunków leśnych oby wydały dobry i zdrowy owoc. Niech posłowie nasi baczną na to zwrócą uwagę.

J. M., leśnik.

(Przypisek red.) Z miłą chęcią drukujemy w naszem piśmie artykuł w tej sprawie, która jest rzeczywiście bardzo ważna. Członków „Straży leśnej" prosimy o uwagi na ten temat — jakoteż wszystkich innych, którzy sprawą tą się interesują.

Baczność ludowcy w Borysławiu!

Ludowcy zagłębia naftowego w Borysławiu zechcą się zgromadzić dnia 14 b. m. w niedzielę o godz. 3 ciej po południu w gmachu „Sokoła" celem zorganizowania się w Ludową Radę zagłębia naftowego w Borysławiu.

Stanisław Haluch. Inż. *Bachowski Roman.*

M. T. R. komunikuje nam, że

I. Zjazd młodzieży

odbędzie się niezawodnie w niedzielę, dnia 14 go b. m. o godzinie 10-tej przed południem w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie (plac Szczepański).

Imieniny Naczelnika Państwa.

Dnia 19 marca, w dzień świętego Józefa, przypadają imieniny naszego Naczelnika państwa. Każdy, kto ma jaką taką świadomość tego, co Józef Piłsudski uczynił dla Polski, zrozumie, że dzień ten należy w odpowiedni sposób uczcić, ą najgodniej będzie można to uczynić, zbierając składki na Dar Narodowy dla Józefa Piłsudskiego. Każdy więc szczery Polak, każdy czytelnik »Piasta« winien się zawczasu zająć tą sprawą, a zebrane pieniądze odesłać do redakcyi »Piasta«, która je doręczy komitetowi, do tego powołanemu.

A więc, Czytelnicy, a zwłaszcza Wy młodzi, raźno brać się do dzieła! Pokażcie, że potraficie uczcić Tego, co życie całe dla Polski poświęcili z wiarą w Polskę trwał.

Redakcya.

Odpowiedź na List otwarty

Redakcyi „Ziemi Rzeszowskiej“ i Wydziału rzeszowskiej filii Towarzystwa „Ziemi Polskiej“.

Kochani przeciwnicy! Wy wiecie, że jestem młody, więc mi się kochać pozwalacie, ale żądacie za to gwałtem, bym się odsunął od wszelkiej polityki, bo do tego przeznaczona jest przez Was tylko endecka „lepsza“, „myśląca część narodu“. Nie zadowala Was moje wypełnione pracą życie, ani moja działalność. Macie do mnie jakiś żal dość długo, tłumiony głównie za to, że nie popieram i nie salwuję Waszych partyjnych ambicyj i stanowych interesów. Ale wybaczcie, kochani przeciwnicy, że czasem rozbiegają się nasze zdania, zwłaszcza odnośnie do Waszej partyjnej roboty w społeczeństwie do roli ludu w odrodzonej republice polskiej, do jego bezwzględnego podporządkowania go „Waszej inteligencyi“ — wybaczcie, że nie mogę pisać się na Wasz zgrzybiały, choć arystokratyczny pogląd na życie. Zarzucacie mi, że mię nikt z Was wpływowych, „nieskazitelnych i czystych“ ludzi nie wprowadził w świat — a ja śmiem mimo to działać na tak zwanej „szerszej arenie“. Wy, „porządnie urodzeni“ panowie, sądzicie, że życie jest wykwintną rozrywką, uroczą zabawą, na którą trzeba każdego (ale tylko zaproszonego!) wprowadzić, jak pannę na bal. Zabezpieczony na całe życie ten, kto, nie wstydząc się plamić swą ludzką godność lizuństwem, wchodził w życie pod Waszym protektoratem! Lecz dla mnie to szare życie, pełne żmudnej pracy, to ciężkie borykanie się i walka z trudnościami, jakich niemało i Wy, panowie, rzucacie, inaczej się ułożyło i sam o własnej sile przedzieram się wśród mnóstwa przeciwności.

Zaznaczyć jednak muszę, że w odpowiedzi, jako nie należący do tej śmietanki inteligencyi, tej źrenicy narodu, za którą Wy się macie, nie mogę nawet w stosunku do najgorszej sorty ludzi posługiwać się lekkomyślnie karczemnemi wyzwiskami i tak ordynarnymi wyrazami jak Wy (zobacz w „Ziemi Rzeszowskiej“ : „oczajdusze“, „podpalacz“, „paskarz polityczny“, „szkodnik narodowy“ i t. d.); te ulubione u Was rzeczy nieznane są wogóle w mym słowniku. Zresztą nie miałem dotąd nigdy do czynienia z tak brudnymi czynami i słów tak soczystych, jak Wy, ani w piśmie, ani w życiu nie używam wcale.

Po tych uwagach, nie omijających dobranej spółki redaktorów „Ziemi Rzeszowskiej“, muszę się zająć owym wiecem agitacyjnym w Rzeszowie, na którym (dnia 16 stycznia b. r.) p. adwokat dr Daniec obejmował w krótkiej drodze w swe „zasłużone“ ręce parcelacyę na wschodzie. Nie dziwcie się jednak, panowie przeciwnicy, moim słowom, bo nie stosuje ich do wszystkich tych, którzy na mnie ową pełną kłamstwa i perfidyi napaść z dnia 13 lutego w „Ziemi Rzeszowskiej“ podpisali; wiem bowiem, że zaledwie dwu z podpisanych było na całem owem zebraniu — a reszta idzie na ślepo za p. mecenasem! Wiadomo też, że podpisy niektórych członków Wydziału, z którego niejeden przed upływem kadencyi ustąpił, znalazły się pod listem bez ich wiedzy i upoważnienia!! Wszak kilku poważnych ludzi, których interesuje przedewszystkiem ich praca zawodowa, nie chce się mieszać w jakieś sprawy, już nie polityczne, bo temi każdy dziś zająć się może, ale wprost brudne i niskie, jak Twoja, arogancka napaść, Panie Drze Dańcu! Ci ludzie uczciwi rozumieją, że nie powinno się podpisywać kalumnij i oszczerstw, których się nie słyszało osobiście, bo ich pod ich adresem wogóle nikt nie stosował! Ci, znani w całem mieście ludzie, byliby z pewnością nie podpisywali tego listu, gdyby dokładnie znali z własnej obserwacyi i bytności przebieg wiecu, bo i ta ordynarna forma listu absolutnie nie licuje z poważnymi podpisami.

Ale dr Daniec, „obznajomiony z tego rodzaju pracą“ i nawet pono „wielce w niej zasłużony“, bo ma z tego już i kamienicę, postanowił tak „spopularyzować myśl“ (!!) dzikiej parcelacyi nietylko na zwołanem przez się dnia 16 stycznia zebraniu. Wprawdzie wśród tłumnie zebranych uczestników wiecu istniały w pewnych grupach tendencye, by Ci, Panie doktorze Dańcu, wogóle uniemożliwić przewodnictwo i wszelkie gadanie, ale dzięki mej prywatnej interwencyi mogłeś nietylko przewodniczyć zebraniu, ale i mówić wśród drobnych zgoła sprzeciwów. I to Cię nie zadowalało! Choć ja, jako zwolennik reformy rolnej, o nią się oparłem i opieram, a dzikiej parcelacyi, w której Wy widzicie swój cel — ja nawet za środek do celu nie uważam, to jednak liczę się z nią jako z płynącą dziś falą i kolonizacyi zasadniczo nie zwalczam. Postawiłem przecież kilka Towarzystw parcelacyjnych obok siebie i wskazywałem już wtedy — a nie 30 stycznia — do których lud może mieć największe zaufanie! Na moje zapytania wolałeś się schować za ramiona kilku poważnych ludzi, których nazwisk użyłeś i nadużywasz w sposób godny lichego krętacza i kalumniatora! Ty, wiedząc, że najlepszy jest atak i napad, gdy się go na miejscu nie odeprze, wypadłeś z Bogu ducha

winnym Wydziałem na mnie, jak niecny napastnik (opryszek) z za płota! I choć nie masz sam zamiaru kupna ziemi na wschodzie, choć nikt dotąd nie słyszał o Twych „bezinteresownych usługach przy przesiedlaniu się“, chyba gdyś chłopów wyrzucał za drzwi (te fakta znają tu!) — to jednak ubezpieczyłeś się przed możliwymi wyrzutami „polami Cecory, Chocima i Zbaraża“, ustroiłeś się w dostojne szaty naszych bohaterów historycznych „Żółkiewskich i Sobieskich“, jakby oni zasługiwali na to, by pokryć Twoje ordynarne kalumnie, niecne krętactwa i pospolite kłamstwa!!

Wszak przypuszczać muszę, że Ty, jako „myśląca część narodu“, nie możesz nie pamiętać, że to nie ja mówiłem o kwestyonaryuszach, morgach i zyskach parcelacyjnych Twoich czy innych! Wszak muszę Ci, Mecenasie, wytknąć i to, że jestto niesłychana zarozumiałość u Ciebie, wielopartyjnego przerzutka, jeśli zarzuty, stawiane Panu osobiście miałeś czelność przenieść na całe Towarzystwo, ba, na całą inteligencyę polską! Wszak to Ci głównie zarzuciłem, żeś jako jeden z naczelnych redaktorów „Ziemi Rzeszowskiej“ obudził szeroką ku sobie i innym redakterom głęboką nieufność i przez swe publiczne referaty o niepotrzebnej reformie rolnej, przez ów przeciw reformie rolnej wystosowany „Memoryał do Marszałka Sejmu“ i przez szeregi wstrętnie agitacyjnych na ten temat artykułów w „Ziemi“...

A Ty podszywasz się, jak ostatni pyszałek, pod szaty całej inteligencyi i całego narodu!

Przyznać Ci jednak muszę, Panie drze Dańcu, że „lepiej na tej pracy parcelacyjnej“ rozumiesz się odemnie, boś na parcelacyi już „wcześniej“ doskonale wyszedł z okazałą kamienicą — nadto jako taki, który jeszcze subwencye pobiera z Organizacyi narodowej na parcelacyę, jesteś doskonałym adwokatem ładnych interesów i ulubionych zysków. Widać, że się na każdy sposób chcesz zarekomendować! Ja natomiast muszę z poczuciem niższości oświadczyć, że choć od półtora roku jestem sekretarzem i skarbnikiem Towarzystwa „Ziemia nasza“, dla której mógłbym założyć biuro porady parcelacyjnej — które Tobie, Panie Mecenasie, tak smakuje — żadnego biura informacyjnego nie zakładałem i nie prowadzę, bo wogóle nie „lecę“ na zyski i licytacye z ogłoszeniami „tak niewidocznie w górze“ umieszczonemi, żeby o nich nikt nie wiedział...

W Rzeszowie, dnia 29 lutego 1920.

Dr Andrzej Kuś.

Nie będziesz dawał fałszywego świadectwa...

Otrzymaliśmy następujący dokument, przedstawiający prawdomówność „Ludu Katolickiego“:

Do Szanownej Redakcyi „Ludu Katolickiego“

Tarnów, ulica Chyszowska, l. 5.

Odnośnie do artykułu, napisanego w Nrze 51 „Ludu Katolickiego“ z dnia 21 grudnia 1919, opisującego w sposób obelżywy p. posła M. Łaskudę, zatytułowanego jako korespondencya z Dobrej koło Limanowej, a podpisanego mojem nazwiskiem, — na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o zamieszczenie w „Ludzie Katolickim“ następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że ja napisałem ten artykuł, ponieważ sam wcale pisać nie umię, nikogo do umieszczenia tego artykułu i do podpisania go mojem nazwiskiem nie upoważniłem.

Nieprawdą jest, aby mnie było wiadomem, że p. poseł Łaskuda z p. Janem Palkijem zakupił w powiecie krasnostawskim żyto po 240 K za 100 kg, które sprzedawano w Dobrej po 440 K.

Nieprawdą jest, abym napisał, że bogaci zwolennicy „Piasta“, którzy głosowali na Nr 13, otrzymali po 1 metrze, biedniejsi i bezrolni od 10—25 kg, a żydzi po kilka metrów.

Nieprawdą jest, aby mnie było wiadomo, że M. Nichtborger kupił 12 metrów żyta.

Nieprawdą jest, abym ja pisał, lub wiedział, że M. Świstak, teściowa M. Łaskudy, mówiła w Kółku rolniczem w Dobrej, że p. Jan Palkij otrzymał od M. Nichtborgera 1000 koron.

Nieprawdą jest, abym ja pisał, że żydzi, przy pomocy Łaskudy i Palkijów, wykupują zboże i robią z niego potajemnie spirytus i sprzedają w składnicy w Jurkowie.

Nieprawdą jest, abym ja pisał, lub wiedział, że p. Jan Maluty w Dobrej słyszał, jakoby poseł Łaskuda powiedział na stacyi w Dobrej, że woli mieć do czynienia z podłym żydkiem, niż z dobrym księdzem.

Natomiast prawdą jest, że cały ten artykuł jest od góry do dołu fałszywy.

Z poważaniem

† Paweł Putyra wł. r.

Świadkowie:

Jan Gawlik. Maciej Kaszuba.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 14 marca: Matyldy; poniedziałek, 15 marca: Klemensa; wtorek, 16 marca: Hilarego; środa, 17 marca: Patryka; czwartek, 18 marca: Cyryla; piątek, 19 marca: Józefa, oblub. NMP.; sobota, 20 marca: Eufemii.

Wybory do Sejmu na Pomorzu. Rada ministrów postanowiła podzielić województwo pomorskie, celem przeprowadzenia na jego teryteryach wyboru do Sejmu ustawodawczego na dwa okręgi wyborcze, z których jeden z siedzibą głównej komisyi wyborczej w Kościerzynie obejmować ma 9 mandatów, drugi zaś z siedzibą głównej komisyi wyborczej w Grudziądzu obejmować ma 11 mandatów.

Ludność Wiednia. Spis ludności w Wiedniu wydał niespodziewane rezultaty. Okazało się, że ludność Wiednia w stosunku do stanu z roku 1910 zmniejszyła się o 400.000 osób. W roku 1910 ludność Wiednia wynosiła 2,230.000, a obecnie wynosi tylko 1,838.708. Przypływ ludności z krajów północnych ustał zupełnie, a emigracya przybrała nadzwyczajne rozmiary. Dalej okazuje się, że liczba mieszkających w Wiedniu Polaków i Węgrów jest o wiele mniejszą, niż sądzono.

Centralny Związek rzemieślników polskich w Krakowie. Dnia 11 stycznia 1920 r. odbyło się Walne Zebranie rzemieślników. Do zarządu wybrani pp.: Górka jako prezes, Lück, zastępca, Leszczyński, skarbnik, Orzeł, sekretarz. Członkowie Wydziału: Morawski, Pietrzak, Bazarnik, Mikoński, Wójcik, Gluziński, Kowalik, Syska, Lorenc, Dyląg, Węgrzyn.

Celem Związku jest zrzeszenie drobnych rzemieślników. Organem zaś Związku jest „Polski Rękodzielnik“.

Aresztowanie „lekarza", który brał 1000 koron za lek. W tych dniach wpadł w ręce policyi w Podgórzu pewien osobnik, nazwiskiem Szczepan Matrasa, false Leśniak, który grasował wśród kolejarzy jako „znachor". Pobierał on za cudowny swój „lek" 1000 koron. W ostatnich jednak dniach natrafił „znachor" widocznie na zdrowego na umyśle pacyenta, który oddał go w ręce policyi. Po spisaniu protokołu oddany został sądowi pod zarzutem oszustwa.

Najcięższa kara za dwużeństwo. Angielskie czasopismo donosi z Bostonu z Ameryki, że pewnego dwużeńcę skazał sędzia na karę równie dowcipnie pomyślaną, jak zasłużoną. Wyrok opiewał, że winowajca musi rozstać się z obiema żonami, a natomiast obowiązkiem jego przymusowym utrzymywać przez 6 miesięcy 2 teściowe i mieszkać z niemi pod jednym dachem. Będzie miał za swoje...

Za dużo błogosławieństwa. Amerykańskie pisma donoszą z Albany, że małżeństwu Livingstonom urodziły się w ciągu 15 miesięcy dwa razy trojaczki. Podobno wszystkie dzieci mają się dobrze.

Skazaniec pomaga katowi przy własnej egzekucyi. Gazety z Nowego Jorku donoszą o fakcie oryginalnym i ciekawym, a przytem o charakterze wybitnie amerykańskim. W więzieniu nowojorskiem Sing-Sing znajdował się niejaki Stamby, skazany na śmierć za morderstwo dwu urzędników bankowych, podczas napadu rabunkowego na bank. Kiedy sędzia i duchowny wraz z katem weszli do celi skazańca, aby mu oznajmić, że nadeszła dlań ostatnia godzina, Stamby powitał ich uprzejmie, podał rękę katowi i następnie, ciągle z godnością i zupełnym spokojem, udał się na plac kaźni, gdzie nań czekał fotel z przyrządem elektrycznym, za pomocą którego nastąpić miało stracenie. Przyszedłszy na miejsce, Stamby, sam pomagał oprawcy w przywiązywaniu drutów do fotela, nastawiał maszynę, a kiedy wszystko było gotowe, usiadł — zawsze z całym spokojem — na śmiertelnym fotelu, a oparłszy głowę o poduszkę metalową, czekał flegmatycznie na śmierć, która też, za naciśnięciem guzika, nastąpiła natychmiast.

Gdzie osadzą Wilhelma II. Holandya do tej pory ociąga się z wydaniem koalicyi Wilhelma, mimo, że państwa koalicyjne parokrotnie przesyłały rządowi holenderskiemu energiczne żądania w tej sprawie. „Ale cóż robić? Holandya jest państwem niezależnem i wie, że niezależność tę koalicya mimo całego swego gniewu uszanuje. Gdyby Holandya miała do czynienia z Prusakami, to sprawę załatwiłoby się krótko. Prusak wlazłby tam, jak do swej zagrody, i wziąłby, coby zechciał, nie oglądając się na prawa jakiegoś tam gospodarza. Tak właśnie zrobił Prusak z Belgią.

Wiadomo jednak, że Francya i Anglia trzymają się innych zasad i cudzą własność uznają. To też Holandya siedzi pod bokiem koalicyi zupełnie spokojnie i uważa, skoro Wilhelm z całem zaufaniem schronił się pod opiekę praw holenderskich, to nad wyraz niegościnnie byłoby go wydawać w ręce jego przeciwników. Natomiast Holandya sama roztacza nad Wilhelmem zamienną opiekę, aby nie wymknął się z powrotem napłatać światu jakich awantur.

Ponieważ jednak gazety angielskie postawiły zarzut Holandyi, że Wilhelm trzymany jest za blisko granicy, a to grozi niebezpieczeństwem jakich nowych niemieckich machinacyj, więc Holandya obecnie obmyśla sposób najbezpieczniejszego umieszczenia Wilhelma. Mianowicie jest projekt wywiezienia byłego dumnego kajzera Niemiec na jedną z wysp holenderskich, rzuconych daleko na oceanie Atlantyckim w pobliżu Ameryki środkowej.

Wyspa ta nieduża nazywa się Karakso, Wilhelm II siedziałby sobie na tem odludziu podobnie, jak niegdyś cesarz Napoleon, i dokonywał swego niespokojnego żywota.

Pięć palców do kradzieży, jeden do pracy. Na Słowaczyźnie pojawiły się fałszywe 1000 koronówki czeskie. Stwierdzono, że na banknotach tych niewiasta czeska ze snopem (symboliczna figura) posiada 6 palców. — Dowcipni górale nasi tłómaczą sobie, że niewiasta ta ma 5 palców do kradzieży, a jeden do pracy...

Związek Spółek hodowców drobiu „Jaja" w Krakowie podejmuje organizacyę Spółek hodowców drobiu we wschodniej części kraju i pragnie wejść w porozumienie z osobami, zajmującemi się kooperatywą włościańską na wschodzie, by pozyskać dla przyszłych Spółek kierowników i życzliwych propagatorów.

Spółki mogą się stać ważnymi posterunkami podniesienia ekonomicznego włościaństwa polskiego na wschodzie i dać szeregowi Polaków po miastach i wsiach zatrudnienie i zarobek.

Chętni zechcą się zgłaszać listownie do związku Spółek hodowców drobiu „Jaje" w Krakowie, Wolska 36.

Wesoły kącik.

Gdzie skóra?

Dlaczego taki brak skóry?
Pytał Piotr Bonawentury.
— Znać na p a s k i wyrobiona,
Bo ich mamy do miliona!...

Któ y w błędzie?

Że największym nędzarzem dziś stan urzędniczy,
Na różnych zgromadzeniach pan mecenas krzyczy,
Twierdząc, że wszystkim lepiej; a chłop ręce wznosi,
— Żeby w tem stan nędzarzy syn wszedł — Pana Boga prosi...

Na odwyrtkę...

Żali się wójt do wydziału,
Że dla szkoły brak opału —
A serdecznie się raduje
Że go w karczmie nie brakuje.

Huzia na chłopa!

„Huź na chłopa!" Dziś to w modzie,
Bo przez niego miasto w głodzie:
A nikt jego nie zapyta,
Ile też namłócił żyta.

Bądźmy sprawiedliwi.

Nikogo to nie obchodzi,
Co chłop je i w czem też chodzi,
Co za to — co sprzeda — kupi?
Patrzcież na to, kto nie głupi.

Dwa oblicza.

Kto to tak mówi?

1) W Warszawie:

Ludowcy Polskę zgubili,
Bo agrarną uchwalili.

2) Na kresach:

Uznaj chłopie za matkę naszą Polskę wolną!
Wszak mamy dla ciebie już reformę rolną!

Żydkowie

Idzie żyd ze wsi nareszcie,
Niańczymy go za to w mieście;
Trza więc pomyśleć niekiedy,
Ile w Polsce z tego biedy. *Aem.*

Z ziemi krakowskiej.

(To i owo. — Ruch oświatowy i polityczny. — Klęski i powodzie. — Nieco o p. Wójciku. — Do pracy organizacyjnej).

Daleko i szeroko słynął przed laty powiat krakowski, tak pod względem zamożności jak i wielkiego uświadomienia włościan. Szczególniej wsie bliżej Krakowa położone czerpały pełną garścią ze źródła polskiej kultury, to też nie dziw, że oświata wśród ludu postąpiła znacznie wcześniej, niż w innych powiatach, a w ślad za nią lepsza uprawa ziemi, dostatek i zamożność.

Wielka urodzajność ziemi, łatwy zbyt produktów, podnosiły z roku na rok bogactwo ludności a chociaż przemysł fabryczny prawie zupełnie nie istniał, a i dotychczas jest w powijakach — emigracya zarobkowa, ani na stałe osiedlenie, nie istniała, bo każdy, kto tylko pracować chciał, znalazł odpowiedni zarobek na wsi czy w mieście.

Lud zaś krakowski, barwnie ustrojony, słynął zawsze z odwagi, urody, był „do tańca i do różańca“, „do wybitki i do wypitki“, i stąd przysłowie: „Niech się co chce dzieje, krakowiak się śmieje“.

Wcześniej też niż gdzieindziej wszczął się w naszym powiecie ruch w kierunku politycznego uświadomienia włościan. Trudnoby było nawet wyliczyć dzisiaj tych wszystkich polityków i działaczy ludowych, co w trudzie i znoju pracowali nad odrodzeniem duszy krakowskiego ludu. To pewne, że najwięksi trybuni ludowi, jak: ks. Stojałowski, Daszyński, Stapiński kładli tu pierwsze fundamenta i próbowali skrzydeł do lotu — a za niemi szła cała falanga innych, jak Danielak, ks Szponder, Tetmajer, Bardel, z chłopów zaś wybili się Wójcik, Ptak, Sorczyk, Jarzyna, Cholewicki, Moksa i wielu innych.

Stronnictwo ludowe od początku swego istnienia miało w powiecie zawsze liczne rzesze ludu za sobą, to też już od roku 1887 wychodzili przy wyborach zawsze posłowie ludowcy, jak: Wójcik, Ptak, Sorczyk, Tetmajer i Bardel. Ale przyszła wojna i cały dorobek kilkudziesięcioletniej pracy w niwecz obróciła.

Najbogatsza, bo północno-wschodnia część powiatu została przez austryaków i moskali mocno zniszczona, nadto cały szereg wsi podkrakowskich zostało na skutek zbrodniczego rozkazu komendy twierdzy prawie doszczętnie zburzonych i spalonych. W ten sposób kilka tysięcy ludzi zostało naraz bez dachu nad głową, a chociaż Sejm polski uchwalił już dawno 10 milionów koron na odbudowę, robót się nie rozpoczyna i ludzie marzną dalej w wilgotnych lochach i piwnicach — wprawdzie p. Bardel już od dawna kołatał o subwencyę, ale roboty idą jakoś żółwim krokiem, bo to przecie chodzi o chłopów!

Na domiar złego, na przestrzeni Oświęcim-Kraków nie ma zupełnie wałów koło Wisły, to też cały szereg nad Wisłą położonych wsi, jak: Czernichów, Wołowice, Jeziorzany, Ściejowice, Piekary, Tyniec i wiele innych są stale, rokrocznie prawie przez powódź nawiedzane a prawie teraz doszczętnie zniszczone. Ponieważ i ziemia w tej części powiatu jest w połowie piaszczysta lub zbytnie mokra, a przytem przeludnienie i rozdrobnienie gruntów jest tak duże, [illegible] kszych niż 5-morgowych gospodarstw prawie że nie [illegible] łatwo zrozumieć, że ludność jest bardzo biedna.

To też przed wojną panował tu silny ruch emigracyjny, obecnie zaś ludność całego szeregu wiosek trudni się na wielką skalę przemysłem koszykarskim. W niektórych wioskach, jak: Wołowice, Rybna, Jeziorzany całe rodziny [illegible] kobiety i dzieci, trudnią się wyrobem koszyków, w[illegible] lizek i t. p., które odstawiają do krajowego Związku koszykarskiego w Krakowie, a stamtąd rozsyłane bywają po całej Polsce.

Zaniedbania powiatu winien w znacznej części poseł Wójcik, który przy każdej sposobności i wyborach żebrał prawie z płaczem mandatu u chłopów — ale po wyborach nic nie robił nigdy dla ulżenia ich doli. Jeżeli dzisiaj p[illegible] tak wiele jest jeszcze powodzią nawiedzanej, to [illegible] winien tylko p. Wójcik, który od lat posłował do Sejmu lwowskiego i parlamentu austryackiego ale nigdy tam o nic się nie starał. Dzisiaj p. Wójcik wybrany po raz trzeci do Sejmu w Warszawie z pomocą socyalistów, zamiast wstąpić do Klubu Piastowców — lub złożyć mandat, jeśli okazuje się niedołężnym — trzyma się jak pijany płotu Stapińskiego i Putka, chociaż widzi, że gwiazda pierwszego ludowców [illegible] i jego sam[illegible] [illegible] bledną.

To też p. Wójcik świadomy skutków swego pracowitego próżnowania, nie odważa się nawet składać żadnych „sprawozdań“, szczególnie zgłupiał, gdy p. Sanojca wyjechał do Warszawy, on bowiem zwykle z Wójcikiem po wiecach jeździł i za niego gadał. Dawniej, przy każdych wyborach obiecał poznosić myto na wszystkich krajowych drogach — i tem chłopów jednał — ale dzisiaj, chociaż p. Wójcik był i jest posłem, myta dalej stoją i stać prawdopodobnie będą, ponieważ z p. Wójcikiem nikt się ani tyle nie liczy, co z piątem kołem u wozu. Nawet jako miesięczny minister nie potrafił tych myt poznosić. Niema więc p. Wójcik szczęścia do pracy, ale ma za to do robienia fortuny którą już znacznie zaokrąglił.

Złośliwi twierdzą, że p. Wójcik ma więcej szczęścia [illegible] rozumu i dlatego tak [illegible] w [illegible] Może to i prawda, bo to we wszystko można wierzyć tylko nie w rozum krakowskiego posła z Wyciąż.

Oprócz takich p. Wójcików i różnego rodzaju stapińczyków, wiercą w powiecie (od dwudziestu lat) socyaliści, ale ci już najmniej powodzenia znajdują. Lud żałuje obecnie bardzo, że im przy wyborach zaufał.

Natomiast coraz większe zaufanie zyskuje stronnictwo ludowe Piastowców, jako stronnictwo [illegible] chłopskie. Lud jak na dłoni widzi, że czy to w czasie wojny, czy obecnie tylko „Piast“ i posłowie ludowi twardo na posterunku stali i stoją. Niepowodzenie przy wyborach zawdzięczać należy kompromisowi — w przeciwnym razie mielibyśmy co najmniej 3 mandaty i wielkie zwycięstwo.

Obecnie ludność całego powiatu garnie się na nowo pod sztandar ludowy, czego dowodem cały szereg zebrań organizacyjnych jakie się odbyły w Kossowie, Nowej Wsi, Wołowicach, Brzoskwini, Chrośnie, Rusocicach, Zagaciu, Czułowie, Czułówku, Przegini Narodowej, Rącznej i wielu innych. Wszędzie zapisało się po kilkudziesięciu członków do stronnictwa i utworzono t. zw. Rady ludowe.

A więc do pracy ludowcy w Krakowskiem! Nasza przyszłość tylko w jedności i jednem chłopskiem stronnictwie. Tylko w jedności organizacyi potrafimy wykuć szczęśliwszą dla siebie przyszłość! *Cz*

Odpowiedzi Redakcyi.

Wład. Gajda w Bierówce: Pisaliśmy już wiele razy w tej sprawie w osobnych artykułach i ciągle o tem wspominamy. — **Józef Matracz w Paleśnicy; Stan. Wolsza w Przyborowiu:** Książkami, o których czasem piszemy, my nie handlujemy; zawsze podajemy księgarnię, która je sprzedaje; tam trzeba wprost napisać. — **Józef Materna w Łubeni:** Dokładnego adresu nie znamy; napisać do konsulatu. Akcye te stoją wprost wspaniale. — **Bachów, Piastowiec:** Takie ulgi są; napisać do filii Towarzystwa agrarno-osadniczego. Reforma wchodzi w życie stanowczo, ale przecież w jednym roku się jej nie przeprowadzi; jeżeli coś ma być zrobione dobrze, to nie lekkomyślnie; reforma musi ludzi zadowolić, a nie rozgoryczyć. — **Sebastyan Beda w Nowosielcach:** Co do tego, to Sejm wypracowuje osobną uchwałę; trzeba więc jeszcze zaczekać, zebrać dowody, że tak było i potem zrobić, jak ustawa postanowi. — **Wawrzyniec Kaciuba w Pantalowicach:** W poprzednim numerze wyjaśniliśmy dokładnie, kiedy takie kupno jest ważne. — **R. K., Dobromil:** My także nie wiemy nic o takich właśnie przesyłkach; może siostra źle poinformowała panią. Reklamować może tylko ona, bo ona ma kwit. — **Marya Puchała w Białobokach:** Jak będziemy wiedzieć, damy znać. — **Józef Gląb w Pantalowicach:** Ależ naturalnie; niech pan będzie przekonany, że inaczej już być nie może. — **Jan Ryba w Ciężkowicach:** O powolaniu ogólnem nic nie wiemy; inwalida, o ile jeszcze się nada, może się sam zgłosić; co do koni pisaliśmy niedawno. — **Kunegunda Łatka w Biegonicach:** Pewnie już pani znalazła, bośmy znów ogłaszali. — **„Stopy“ czy coś podobnego ze Lwowa, który nam daje rady:** Wymieniamy panu pierwsze z kraja: Łańcut, Krzeszowice; trzeba naprzód wiedzieć to, co my wiemy, a potem dopiero ubierać się w togę Katona. Niech się pan bez obawy u nas zjawi (znamy się na kulturalnych i towarzyskich formach), a zaprowadzimy pana w takie piekło krzywdy, oszustwa, łajdactwa i samolubstwa tych, co na świecznikach się stawiają, że zzieleniałby pan, jeżeli masz pan tylko rozum i serce. Drogę naszą uważamy za dobrą i jedyną i nie sprowadzi nas z niej pan et tutti quanti. Dajemy jedną admonicyę: człowiek honoru nie wypisuje obelg anonimowo. — **Franc. Propela w Hermanowej:** Takiej Kasy w Krakowie niema; przysłanych było 1000 K wiedeńskich i wartają one rzeczywiście tylko 700 K naszych, bo pieniądze wiedeńskie mniej warte od naszych.— **Marya Gródek w Białej Wodzie:** Owszem, czas ten się już zbliża. — **Stan. Bachwał w Ostrowiu Król.:** Poinformuje pan dr Klimek. — **Franciszek Pyclór w Sielcu:** Trochę zmienione wydrukujemy.—**Jan Kwiatkowski w Sabowie:** Posłaliśmy do Warszawy, gdzie się posłowie o to upomną. — **Prenumerator „Piasta“ Nr 321 w pow. brzeskim:** Co do postępowania tego człowieka, to nadaje się ono do prokuratoryi; tam trzeba zrobić uzasadnione doniesienie. Co do brata i tego gruntu, to sprawa już przepadła. W sprawie drzewa i soli zwrócić się trzeba do posła Bryla (Warszawa, Sejm). Komitet organizacyjny prześle panu w najbliższych dniach pouczenia co do Rady ludowej. — **Piotr Habaj w Łużnej:** To są sprawy rzeczywiście przykre; taki chłop, który żydom grunt sprzedaje, nie wart tego, żeby plunąć na niego. Sprawę podaliśmy dalej.— **Franciszek Kępa w Mielcu:** Mówiono mi, żeście chcieli coś zmienić w sprawozdaniu; dotychczas zmiany się nie doczekałem, mimo listu, który niedawno przyszedł. Czekam. — **Wiktorya Litowska w Miejscu Piastowem:** Za dolary wypłacają tyle, ile one wartają wtedy, gdy się je przysyła. Wtedy wartały tyle, ile konsulat wypłacić polecił. Teraz płacą za dolara mniej więcej 220 K. Na tamto więc nic nie poradzi. — **Jan Traczewski w Tłustem:** Urząd opieki rolnej, jak o tem informowaliśmy. — **„Kandydat inżyn.“:** Jeżeli pan wstydzi się pracy, to nie zasługuje na żadne poparcie. Swoich się pan wstydzi, a obcych nie?

Stan. Śpiewla w Suchej: Jeszcze te sprawy nie są załatwione; ogłosimy w »Piaście«. — **Łukasz Miś w Kaszowie:** Czytał pan pewnie, cośmy pisali, że o te renty przedłożył wniosek jeden z naszych posłów. To nie przepadnie, ale sprawa się przeciąga. — **Jan Pieczątka w Kopkach:** Właśnie ogłaszaliśmy i ogłaszamy w tych czasach znowu w ogłoszeniach. — **Jan Siec w Kuźmicie:** Proszę się z tem udać do posła Toczka. — **Józef Bulanda w Ostrowie:** Dziękujemy za wiadomości, jużeśmy je zużytkowali, gdzie należy; w tych ważnych rzeczach lepiej cicho zapobiegać, aby się to nie powtórzyło. — **Jan Kustra w Woliczce:** Do Poznańskiego iść nie radzimy; ziemia ta na ogół o wiele gorsza niż u nas i tylko przy zastosowaniu środków gospodarczych, jakich u nas nie używają, można tam wyprodukować tyle, że się uprawa opłaci. Chłopu z Małopolski będzie tam o wiele ciężej gospodarować; tamtejsi ludowcy stanowczo nam odradzają. Poradzić z całem sercem możemy wschodnią Galicyę, gdzie parcelują szereg obszarów ziemi pierwszej jakości, jakiej w zachodniej wogóle niema. — **Wojciech Pita w Gajach Wyżnych:** Informowaliśmy się dokładnie i powtórzyć możemy tylko to, co wyżej napisaliśmy. — **J. Oset w Piotrkowie:** W Małopolsce jeszcze nie uruchomione. Ogłosimy w stosownym czasie. — **Andrzej Szala w Zaborowniu:** Nie wychodzi. — **Agata Dębowska w Woli Lubeckiej:** Czy już wyrok przyszedł? Wprost nam wierzyć się w to nie chce; musieli chyba udowodnić, że to nie byli oni. — **Stefan Al. w Wadowicach:** To jest ustawowo wzbronione. — **Józef Machnowski w Cząstkowicach:** Urgować w starostwie. — **Julian Woznak w Nowym Sączu:** Po ukończeniu tych kursów bardzo szerokie pole w przemyśle; dobry fachowiec i chętny do pracy zarobi dobrze na chleb i czarną godzinę. — **X. X. w Skawinie:** Nie radzimy. — **Wład. Potulicki w Brzeku:** Kraków, ulica Pędzichów 15. — **Adam Czapla w Krzemieńcy:** Te rzeczy należy opowiedzieć lub opisać prof. St. Chciukowi w Mielcu. — **N. K. N. w Rząsce (?):** Proszę nam podać adres, a my sami załatwimy. — **Jan Konieczny w Róży:** Wyczyta pan w »Piaście« dzisiejszym o tych rzeczach; a może już przyszło, bo część przesyłek z Ameryki już wysłano. — **St. Litwa w Bysinie:** Napisać wprost; zdaje się nam, że teraz niema poco. — **Rozalia Zoń w Jeleśni:** Jeżeli tylko będzie można, damy znać.— **„Znajomy“ w Małym Wiśniczu:** Wydrukujemy; uwagi pańskie są bardzo rozumne i życzyćby sobie, aby więcej tak myślało. — **Józef Matuszyk w Śleszowicach:** Na kartce tej, która nam pan przysłał (z listopada 1918 r.) wyczytaliśmy, że syn wtedy znajdował się we Włoszech, w obozie jeńców w Ponte S. Marco i był zupełnie zdrów.—**Wojciech Kiełbasa w Mszalnicy:** Pewnych rzeczy przewidzieć nie można; w tej sprawie nie chcemy brać na siebie odpowiedzialności; pewnie, że lichwa gruntowa, jaką wszyscy uprawiają, musi upaść. — **Tomasz Hobot w Krzeczowie:** Pieniądze może reklamować syn, który ma przecież recepis. A może tymczasem pieniądze przyszły? — **Jan Slipko w Gródku:** My o tych rzeczach wiemy; jak pan pewnie czytał, napisaliśmy artykuł dość ostry w tej sprawie. Musi się to zmienić wkrótce. — **Cencek, Nowo-radomsk:** Będzie. — **Agnieszka Kupras w Wierzawicach:** Jak rząd to zupełnie ureguluje, damy znać. Z tego, co widzimy, rzeczywiście wprost was okradziono. — **Jan Suł., Grybów:** Proszę przysłać sprawę tego inwalidy po zakończeniu, bo nie chcę dwa razy wracać do tegosamego.— **Jan Maciejczyk w Rzeczynach:** My tych wykazów nie mamy; zwrócić się trzeba do firmy bankowej A. Raczyńskiego w Krakowie, linia A-B, a ona za jakąś opłatą wyszuka. — **Fr. Gieraszczak w Sułkowicach:** Dlatego się o tem nic pisze, bo to jeszcze nie uregulowane. Żeby zupełnie straciły wartość — wiary dawać nie należy.— **Jan Słowiński, b. nacz. gm. w Kąśnej Dolnej:** Z takimi oszczercami szkoda czasu i papieru się rozprawiać.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.